

ku refleksji

W 1933 r., na 15-lecie odzyskania niepodległości, generał Kazimierz Sosnkowski tak przemawiał w Polskim Radio: „Honor jest rzeczą droższą i cenniejszą od pokoju. Naród, który z lęku przed godziną próby pozwole sobie honor odebrać, podpisuje na siebie wyrok zguby”.

Był daleki od rewanżyzmu. Niewygodny dla przedstawicieli elit przed wojną, w jej trakcie i na emigracji. W powszechnej świadomości prawie nie istnieje, mylony bywa z gen. Sosabowskim. Wymieniony na kilkunastu obeliskach, nie ma w Polsce własnego pomnika, stolica nagrodziła go ulicą w peryferyjnym Ursusie, a przykładowy Wrocław króciutkim traktem na Krzykach. Będąc w orbicie Piłsudczyków, świadomie unikał uwikłania w klikę, zaś nie godząc nigdy w kodeks człowieka honoru, nie miał szans na skuteczność. Wypchnięty przez krótkowzroczność, fatalną dla polskich interesów naiwność oraz butę naszych elit, został przez nie skazany na banicję. Zdymisjonowany przez prezydenta Raczkiewicza Wódz Naczelny, we wrześniu 1944 r. wyjechał na trzymiesięczny urlop do swoich bliskich w Kanadzie. Czekał na wezwanie, by powrócić, tak się jednak nie stało. Celowo odsunięty, w latach 50. przyjechał do Londynu, by spróbować ostatniej w swoim życiu politycznej misji: zjednoczenia obozu emigracyjnych rządów. Nie udało się. Woli własni, niegodnie wtórował Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza, który obrzucił go stertą karykaturalnych rysunków.

Sekretarz generała, Stanisław Babiński, 25 lat temu, napisał: „próby umniejszania roli historycznej Kazimierza Sosnkowskiego i zniekształcania o nim prawdy były stosowane zarówno za jego życia, jak i po jego śmierci i nadal są kontynuowane”.

– Nic się niestety nie zmieniło – mówi historyk, dr Jerzy Kirszak z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu. Zbiera materiały ikonograficzne i bada losy gen. Sosnkowskiego, próbując uchronić go od niepamięci i zrewidować niesłychanie krzywdzące i fałszywe mity, jakimi go obarczono. Opracował „Wybór Pism” generała; w publikacji „Kazimierz Sosnkowski – żołnierz, humanista, mąż stanu. W 120 rocznicę urodzin” zredagował materiały z poświęconej mu konferencji. Owocem wielu lat pracy jest bogata w dokumentację fotograficzną kronika życia Sosnkowskiego, zaprezentowana niedawno przez jej autora w polskim Londynie. Przyczynkiem do spotkania, zorganizowanego przez Instytut Józefa Piłsudskiego i Bibliotekę Polską, stały się imienniny Marszałka. Rozpoczęto je od śpiewaniem Pierwszej Brygady, po czym znawca dziejów współpracownika i przyjaciela Komendanta, nakreślił głów-



19 marca, siedziba Biblioteki Polskiej: prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie pułkownik Mieczysław Stachiewicz; autor albumu o gen. Sosnkowskim, Jerzy Kirszak i dyrektor Biblioteki Polskiej Dobrosława Platt.

Misja Sosnkowski

ne kwestie związane z odkłamywaniem postrzegania jego postaci, zawarte w szkicu biograficznym, w albumie „Generał Kazimierz Sosnkowski 1885 – 1969”.

Nie pozostawił wspomnień. Czynił tego typu zapiski, jednak nigdy nie sformułował całości. Uważał, że wartość wspomnień, jako formy dokumentalnej, zdecydowanie cierpi poprzez nieuchronność subiektywnego spojrzenia. Praca Kirszaka zawiera szereg cytatów, wypowiedzi ludzi, którzy ukształtowali sądy o tej postaci. Jedną z opinii wygłasza na tych łamach Szef Sztabu Głównego WP, gen. Wacław Stachiewicz: „Przestrzegał stale przed często spotykaną skłonnością budowania zamków na lodzie czy szklanych gór i sporządzania planów bardzo atrakcyjnych, ale niemożliwych do zrealizowania”.

Sosnkowskiemu przyszyło kilka lat. Jedną z nich związana jest z sukcesą po Marszałku w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych; kolejną z postawą wobec Powstania Warszawskiego. Zagadką pozostaje sprawa próby samobójczej, w maju 1926 r. Przydała mu przydomek Hamleta, którego nie wiedzieć czemu, utożsamia się z postawą niemożności podjęcia decyzji. Hamletyzuje ten, kto nie wie. Cóż to za potwarz

dla jednej z najuczciwszych i najbardziej honorowych postaci Szezkspira.

Sosnkowski nie wiedział o planie zamachu majowego, Piłsudski mu go nie zdradził. Jego zamach na własne życie tłumaczy się tragicznym, dla człowieka zasad, wyborem,

kłopotliwych, zrodziły podtytuł poświęconej Sosnkowskiemu monografii: „Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze”.

Uchodził za „mózg Piłsudskiego”, „największą inteligencję polskich Legionów”. W maju 1920 r. pisał do przebywającego na froncie ukraiń-

„Warszawa czeka. (...) Nie prosi ona, niby ubogi krewny, o okrucy ze stołu pańskiego, lecz żąda środków walki, znając zobowiązania i umowy sojusznicze

przed którym stanął w obliczu zastałych w Warszawie wypadków. Lojalność wobec umiłowanego wodza lub przysięga na wierność konstytucyjnym organom państwa, obie zależności kompletnie dzisiaj dla wielu anachroniczne. Kirszak pisze jednak inaczej, a jego przypuszczenie może być słuszne wobec ogromnej wiedzy, jaką o Sosnkowskim zgromadził. Otóż zdaniem historyka, czyn Sosnkowskiego miał być ofiarą na ołtarzu przywrócenia rozumu, nagłego przebudzenia sumień, które ta śmierć miała otworzyć na dzieło najważniejsze: dobro Rzeczypospolitej. Zdarzenie to, oraz szereg innych jego decyzji, w swej ideowości dla otoczenia

skim Komendanta: „(...) ludzie szarpia mnie jak kruki: ciągle tłumy w poczekalni: ministrowie, posłowie sejmowi, posłowie zagraniczni, generałowie wszystkich nacji, delegacje. Brrr... Na pracę techniczną nie znajduję po prostu czasu. Nie wiem, za co Pan Bóg mnie tak karze. Zeschnę jak pluskiew, przyschnę do fotela w swej wdzięcznej roli kuratora tyłów”. Od biurka, stanowczo wołał robotę na froncie. Dowodzenie wojskiem w warunkach bojowych było dla Sosnkowskiego ulubionym rodzajem pracy.

„Towarzyszył On zawsze memu Ojcu w przełomowych chwilach, w Związku Walki Czynnej, w I Brygadzie Legio-

nów, w więzieniu w Magdeburgu i podczas powrotu do Polski w listopadzie 1918 r.” – pisze we wstępie do pracy Jerzego Kirszaka, Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska. „Budował zręby Wojska Polskiego, walczył w 1920 r. jako dowódca armii, był ministrem spraw wojskowych w przełomowych letnich miesiącach 1920 r.”

Piłsudski widział go nie tylko na czele armii. Wedle relacji jego żony, przewidywał, że po jego śmierci i ustąpieniu ze stanowiska Mościckiego, to Kazimierz Sosnkowski zostanie prezydentem Rzeczypospolitej, bo „umie łączyć ludzi i rozmawiać z każdym o różnych przekonaniach politycznych”. Stąd, w 1960 r. Aleksandra Piłsudska pisała: „Oby został Pan nareszcie Prezydentem Rzeczypospolitej i jako taki wrócił do wolnej Polski”.

Adiutant Marszałka, kpt. Mieczysław Lepecki twierdził, że ostatni podpis, jaki złożył Piłsudski, był dedykacją na fotografię dla swego chrześniaka, Alka Sosnkowskiego: „Syn ‘mojego szefa’” (Sosnkowski był Szefem Sztabu I Brygady). Wkrótce po śmierci Komendanta, jego współpracownik odnotował: „O ile kiedykolwiek udało mi się zrobić coś pożytecznego dla Polski, zawdzięczał to ziarnu, jakie On rzucił w moją duszę”.

Następca Piłsudskiego w wojsku, Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych został Edward Rydz-Śmigły. Dlaczego on, młodszy stopniem i stażem od Sosnkowskiego? Już przed wojną zaczęto insynuować, zresztą wbrew faktom, że było to woła Marszałka, zaś jak pisze Jerzy Kirszak, Rydz-Śmigły, w odróżnieniu od Sosnkowskiego, nie wykazywał zainteresowań politycznych, był więc dla prezydenta Mościckiego wyborem wygodnym, bo gwarantował separację spraw wojskowych, od woli politycznej. Rydz-Śmigły miał więc być człowiekiem bezpiecznym, który nie będzie się wtrącał.

Kiedy w 1936 r. prezydent zdymisjonował gabinet Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, Sosnkowski zgłosił gotowość podjęcia się misji stworzenia nowego rządu. Mościcki odmówił, mimo deklaracji konkretnych działań. Reformy ekonomiczne, dewaluacja złotego połączona z inflacją kredytową na cele obrony państwa, normalizacja stosunków z opozycją przez dopuszczenie jej do rządu, uzdrowienie sojuszniczych stosunków z Francją, zaniechanie polityki antyczeskiej. I znowu zdecydowały względy ambicjonalne i lęk przed utratą niepodzielności władzy, silnej pozycji na arenie. Tutaj, niechłubną rolę odegrał Rydz-Śmigły, który uważał, że inteligentniejszy Sosnkowski jest dlań zagrożeniem.

Kirszak mnoży przykłady niesłuchania istotnych dla losów państwa momentów, w których jego postawa i wybór sposobu działania, nie były wykorzystywane. Wręcz prze-

ciwnie. Odsunięty od przygotowań wojennych, w pierwszych dniach września 39 roku pozostawał bez przydziału zadań.

Londyn

– Kwestia Powstania Warszawskiego. Mówi się, że Naczelny Wódz nie pilnował spraw w Londynie, tylko pojechał do Włoch na inspekcję II Korpusu i przez to stracił możliwość wywierania decyzji. Tragizm Sosnkowskiego polegał też na tym, że podejmować ich nie mógł. Był pozbawiony decyzyjności z mocy ówczesnego prawa. Znając ponadto ustalenia konferencji teherańskiej, które nie były przecież podane oficjalnie, miał wielki dylemat, czy powiedzieć Polakom, że sprawa jest przegrana, że nie mamy absolutnie żadnej szansy na niepodległość, czy też dalej trwać w sojuszu z Anglikami i Amerykanami. Wybrał tę drugą opcję, nie upubliczniając tych ustaleń, uważał, że nadal należy walczyć, ale tak by unikać strat, nie prowadzić działań wyniszczających naród. Dlatego sprzeciwiał się wykonaniu przez gen. Andersa centralnego szturmu na Monte Casino, na umocnienia niemieckich pozycji. Sugerował ich obejście – mówi dr Kirszak. Nie tylko sugerował, ale depesząc jeszcze z Włoch, wyraźnie sprzeciwiał się wybuchowi Powstania Warszawskiego. Uważał, że w politycznych warunkach 1944 roku nie przyniesie ono zamierzonych efektów, że trzeba oszczędzać ludzi. Stało się jednak inaczej, a potem przez lata narastało oszczerstwo, do czego waleń przyłączył się również Anders, iż Naczelny Wódz nie sprzeciwiał się powstaniu, a wręcz był jego orędownikiem.

– Sosnkowski zdecydował, iż trzeba trwać w wierności przysiędze i kontynuować walkę u boku aliantów, bo chociaż się od nas odwracają, to wcale nie znaczy, że my możemy odwrócić się od nich. W czasie powstania dobił się do wszystkich możliwych drzwi, żądając efektywnej pomocy, a nie tylko deklaracji, bez pokrycia w czynach. Kulminacyjnym punktem było wydanie słynnego rozkazu nr 19 (patrz: krótki cytat), w którym zarzucił aliantom nie dotrzymywanie obietnic, wynikających z sojuszu z Polską – tłumaczy Kirszak.

Naczelny Wódz był zdecydowanym przeciwnikiem ulegania sowietom. W kontrze jednak wobec premiera, który optował za kompromisem z Rosją, prawie za każdą cenę. W kontrze wobec aliantów, dążących do porozumienia z Rosją, kosztem Polski. W szczytowym okresie konfliktu, na piętrach naszych najwyższych władz były osoby, które wzajemnie się zwalczały. Polski premier Mikołajczyk, wniósł do polskiego prezydenta Raczkiewicza uchwałę, żeby usunąć naczelnego wodza, gdyż treści zawarte w rozkazie nr 19, obrażają polski naród. □

Tekst i fot.

Elżbieta Sobolewska